Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 29 Października 1907 Nr. 284

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Co niesie dzień polityczny.

Z Wiednia nadeszły co do zdrowia cesarza zupełnie uspakajające wiadomości. Rekonwalescencya cesarza postępuje dalej pomyślnie. Katar oskrzelowy i kaszel znikają zupełnie. Można obecnie powiedzieć, że cesarz chorobę szczęśliwie przebył i w krótkim czasie będzie zdrów zupełnie.

Przesilenie gabinetowe jeszcze nie zostało załatwione, poniekąd także z powodu stanu zdrowia cesarza. Dymisya ministrów Forsta i Pacaka musi jednak zostać załatwiona w ciągu najbliższych dni. Zamianowanie p. Praszka czeskim ministrem rodakiem nie ulega wątpliwości.

Komitet wykonawczy czeskiego stronnictwa wolnomyślnego (młodoczeskiego) uchwalił wczoraj rezolucyę, która przyjmuje do wiadomości dymisyę czeskich ministrów z zadowoleniem, uznając jej powody za słuszne i patryotyczne. Równocześnie rezolucya wyraża prezesowi czeskiego klubu w parlamencie drowi Kramarzowi zaufanie i podziękowanie za jego pełne ostrożności kierownictwo w ostatnich krytycznych dniach.

Z Koła polskiego donoszą, że Koło desygnowało do komisyi ugodowej posłów: Abrahamowicza, Battaglię, Głąbińskiego, Kolischera i Kozłowskiego.

Reorganizacya rozbitego centrum nie bardzo postępuje. „Słowo Polskie" donosi w tej sprawie:

„Frakcya centrum, pozostająca pod przewodnictwem ks. prałata Pastora, przechodzi proces przeobrażenia politycznego. Na posiedzeniu frakcyjnem dnia 23 b. m. wywiązała się dyskusya, która dowiodła, że wśród członków nie panuje harmonia poglądów. Między innemi wyrażono zdanie, że ingerencya biskupów na życie publiczne polityczne narodu musi mieć pewne granice. Pogląd danego biskupa nie może wyrastać do wysokości dogmatu politycznego. Skutkiem tego część członków się usunęła. Dnia 24 b. m. ów rozdział skrystalizował się wyraźnie. Powstały dwie grupy. Jedna z ks. Pastorem na czele. Ostali się przy niej księża prócz ks. Stojałowskiego. Przystąpią podobno posłowie dr Czajkowski, dr Bujak i Kozłowski. Drugiej grupie przywodzić będzie ks. Stojałowski. Za nim pójdą posłowie Dobija, Stohandel, Szajer, Fijak. Program będzie chrześcijańsko-społeczny, demokratyczno-ludowy.

Krążyła pogłoska, że pomiędzy prezesem ministrów węgierskich, a ministrem wojny przyszło do sporu z powodu projektowanej podwyżki gaż oficerskich. Minister wojny żąda na ten cel kwoty 9,750.000 kor. rocznie i grozi dymisyą na wypadek, gdyby obaj ministrowie skarbu odmówili temu żądaniu. Sprawa ta jednak, jak donoszą z Wiednia, została już załagodzoną.

Konferencya członków prezydyum Koła polskiego z prezesem ministrów br. Beckem w sprawie ugody odbyła się w sobotę. Obecnym przy tej konferencyi był także minister Korytowski. Na konferencyi rozpatrywano także żądania Rusinów.

Prezydent ministrów przyjął w sobotę posłów dra Löwensteina i Kolischera, którzy przedstawili mu ekonomiczną nędzę żydów w Galicyi, oraz środki dla jej zapobieżenia.

Skandaliczne tajemnice berlińskiego dworu.

Rozprawa Moltke-Harden zakończyła się w sobotę, ale trybunał ogłosi wyrok dopiero we wtorek w południe.

Po zamknięciu w sobotę postępowania dowodowego przemawiali zastępcy obu stron, przemawiał sam hr. Moltke, oświadczając, że jest niewinny i że nie wiedział nic o homoseksualnych skłonnościach hr. Hohenau i i. Na końcu przemówił Harden, oświadczając, „że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż twierdzenie oskarżyciela, jakoby dopiero później poznał prawdziwą treść artykułów, nie jest prawdziwem. Charakterystycznem jest dalej, że oskarżyciel prywatny oświadczył, „jak można poważnie zarzucać podobne rzeczy staremu jenerałowi". Hr. Hohenau był również tak starym jenerałem, jak Moltke, a wiemy, ile okropności związanych jest z jego nazwiskiem. Sprawozdanie następcy tronu datowane jest z 2 maja, prośba prywatnego oskarżyciela o dymisyę z 3 maja, a 4 maja prośbie tej uczyniono zadość. Nikt nie zechce we mnie wmawiać, że panujący zadekretował usunięcie jenerała, który tak blisko niego stał i którego obsypał tylu dowodami łaski, dlatego, że tak podły człowiek, za jakiego mnie okrzyczano, o tem parę słów napisał. Artykuły „Zukunft" miały tylko polityczny cel. Gdy Eulenburg się cofnął, stała się dla mowcy osoba Moltkego nie interesującą; gdy Eulenburg powrócił, podjął mowca akcyę na nowo. Eulenburg nie był bez udziału przy upadku Bismarka. Drugi kanclerz także padł w Liebenbergu. Trzeci kanclerz wzdrygał się, gdy wymawiano słowo Liebenberg. Czwarty kanclerz powołany został także za sprawą Eulenburga i wkrótce powstała śmiertelna nieprzyjaźń między nim a Eulenburgiem. Pierwszym, który się wmieszał w sprawę, był cesarz, a tym, który ją tak długo wytaczał przed forum publiczności, był mowca. Zagranica może powiedzieć, że Niemcy są dzielnymi ludźmi, gdyż pierwszym, który tu wkroczył, był cesarz niemiecki, zaś tym, który go do tego skłonił, był następca tronu".

Jak zaznaczyliśmy, wyrok będzie we wtorek ogłoszony. Opinia publiczna jednak już osądziła sprawę.

Cesarz niemiecki kazał sobie z procesu zdać dokładną relacyę i podobno wyraził się, że chce „zrobić porządek".

Gdy koło sali sądowej w sobotę przejeżdżał automobilem następca tronu, publiczność urządziła mu owacyę. Także wznoszono okrzyki na cześć Hardena.

(Telegram „Nowin").

Słodki pan Lecomte.

Paryż. „Matin" zamieszcza interwiew z francuskim radcą ambasady Lecomtem, w którym tenże stanowczo odpierał czynione mu zarzuty, a zwłaszcza to, jakoby się wahał zjawić przed sądem, jako świadek.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 października 1907.

Wiec ogólno-akademicki, zgromadził w sobotę wieczorem w sali Kopernika Uniw. Jagiell., przeszło 300 akademików i słuchaczek. Z ramienia senatu wydelegowanym został na wiec prof. Heinrich. Po zagajeniu przez akademika Gutmana, wybrano prezydyum z przewodniczącym akad. Czarneckim, poczem referent słuch. fil. Drozdowicz, omawiał szeroko sprawę przyjmowania maturzystów z zaboru rosyjskiego na Uniwersytet krakowski. Mowca ostro krytykował nieprzychylne w tym względzie stanowisko władz centralnych, z jakiem spotyka się młodzież polska z pod zaboru rosyjskiego, szukająca wiedzy na wszechnicy krakowskiej. Dla wyjaśnienia stanowiska, jakie w tej sprawie zajął senat zabrał prof. Heinrich i oświadczył, że całe grono profesorów zawsze było po stronie polskiej młodzieży z zaboru rosyjskiego i ilekroć wymagała tego potrzeba starało się wszelkie sprawy pomyślnie załatwić.

Następnie zabierali jeszcze głos akademicy: Kopacz, Winiarski, Goldfinger, Baczyński ze Lwowa, imieniem młodzieży ukraińskiej i inni. — W końcu uchwalono następującą rezolucyę: „Młodzież akademicka zebrana na wiecu ogólno-akademickim dnia 26-go października, wzywa całe społeczeństwo polskie w zaborze austryackim, do energicznego protestu przeciw utrudnieniom w przyjmowaniu maturzystów szkół polskich z zaboru rosyjskiego przez rząd austryacki. — Senat zaś i przedstawicielstwo polskie w parlamencie, wzywa do natychmiastowego rozpoczęcia akcyi o zrównanie w prawach maturzystów i maturzystek szkół prywatnych w Królestwie Polskiem z wychowańcami szkół galicyjskich. Wreszcie dla zrealizowania niniejszych uchwał wiec młodzieży wybrał komitet z 8 akademików: Cygnarowicza i Tangla („Związek akademicki"), Winiarskiego i Kopacza („Zjednoczenie"), Drozdowicza („Spójnia"), Gutmana („Związek naukowo-tow.") i Szredzrówne jako przedstawicielkę słuchaczek na Uniwersytecie. Wiec przeciągnął się do godz. 12-tej w nocy.

Z Towarzystwa technicznego. We wtorek 29 b. m. o godzinie 7-mej wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa odczyt inż. dyr. Karola Rollego p. t. „Obecny stan przemysłu ceramicznego w Galicyi i jego braki".

Posiedzenie sekcyi dobroczynnej, odbyło się w sobotę 26 b. m. pod przew. r. m. Godzickiego. Sekcya uchwaliła przyznać jednorazową subwencyę na r. 1907 dla szpitala izraelickiego, w wysokości 1500 kor., a wydatek ten pokryć kredytem dodatkowym. Następnie przyznano zapomogę z fundacyi ś. p. dra Dietla majstrowi szewskiemu L. Gołębiowi. W końcu przyznano wsparcia pozadtaryfowe 24 ubogim w kwotach od 15 do 50 kor. w łącznej kwocie 565 koron.

Związek turystyczny. Za przykładem zagranicy, otwiera także krakowski Związek przy swojem centralnem biurze, (Kraków, pałac „Spiski") bezpłatną czytelnię dzienników i czasopism, z której będzie mogła korzystać tak miejscowa, jak i przejeżdżająca publiczność.

Wezwanie popisowych. Magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1887, 1886 i 1885, przynależnych do Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, aby w czasie od 2 do 30 listopada zgłosili się w wydziale V. magistratu w godzinach od 11 do 2 w południe, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego.

Druga wystawa prof. L. Wyczółkowskiego w salonie „Ars", składająca się z szesnastu wielkich i mniejszych obrazów pastelowych, przedstawiających cenne zabytki skarbca katedralnego na Wawelu, wkrótce już będzie zamknięta, aby ustąpić miejsca innej wystawie. Tym, którzy cyklu tego jeszcze nie widzieli, radzimy pospieszyć na ul. św. Jana, l. 1, aby przyjrzeć się mistrzowskim dziełom wielkiego artysty przed wysłaniem ich za granicę, skąd prawdopodobnie do miasta naszego nie wrócą. Należą one do najświetniejszych utworów, jakie sztuka polska wydała.

Kongres delegatów nauczycielstwa wszystkich krajów austryackich odbędzie się w Wiedniu d. 2 listopada b. r. celem wywalczenia lepszego bytu przez zmianę § 55 zasad. ust. państw., t. j. przyznanie nauczycielstwu czterech rang najniższych.

Wszyscy delegaci galicyjscy zechcą przeto w celu wzajemnego porozumienia się, odebrania karty legitymacyjnej i regulaminu jawić się na zebraniu delegatów w biurze Naczelnego zarządu kraj. Związku w Krakowie — Rynek Główny l. 17, II piętro dnia 1 listopada w piątek o godz. 6—8 wieczór.

Wydział miejscowy dla szkół przemysł. uzupełniających, odbył posiedzenie w sobotę pod przew. wiceprez. Chylińskiego i przeprowadził ugrupowanie uczniów szkół przemysłowych uzupełniających w poszczególnych szkołach wedle zawodów. Odtąd obejmie szkoła uzupeł. na Kleparzu uczniów przem. budowlanego i mechaniczno-techn. a więc ślusarzy i stolarzy, ponadto drobną grupę z przemysłu spożywczego i innych zawodów.

Szkoła przy ul. Lubomirskich obejmie przem. szewski a z szatno-tkackiego wszystkie zawody prócz krawców.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

(według Eugeniusza Sue)

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Tak więc Gabryel nie wiedział wcale o rodzinnych związkach, łączących go z córkami marszałka Simon, z panną de Cardoville, z panem Hardy, z księciem Dżalmą i z Leżynago; słowem, gdyby mu powiedziano wówczas, że jest spadkobiercą Marynsza Rennepont'a, mniemałby, że jest jedynym potomkiem tej rodziny.

Podczas chwili milczenia, jakie nastąpiło po rozmowie z Rodinem, Gabryel przypatrywał się pracy murarzy, wybijających zamurowane drzwi domu. Po ukończeniu tej roboty, zaczęli odrywać żelazne sztaby, któremi przymocowana była blacha ołowiana drzwi zewnątrz okrywająca.

Wtedy to Samuel wprowadził do pokoju pana d'Aigrigny.

Gabryel się odwrócił, Rodin zaś szepnął panu d'Aigrigny:

— On nie wie o niczem i niema także powodu obawiać się Indyanina.

Pomimo udawanej obojętności, twarz pana d'Aigrigny była bladą, zasępioną, przebijał w niej, niepokój, podobnie jak w twarzy gracza, oczekującego skutku stawki, od której los jego zawisł.

Aż do owej chwili wszystko sprzyjało zamiarom jego; lecz nie mógł pomyśleć bez trwogi o czterech godzinach, które przeczekać jeszcze trzeba było do ostatniego terminu.

Młody ksiądz smutne oczy obrócił na pana d'Aigrigny i Rodina, których przywykł uważać za swych opiekunów i na rzecz których uczynił zapis, jako misyonarz zrzekając się spadku — i oświadczył im, że zamierza wystąpić z zakonu i poświęcić się pracy duszpasterskiej, gdzieś w małej wsi, zdala Paryża. Do takiej pracy czuje powołanie.

D'Aigrigny rzekł:

— Dowiedziałeś się zapewne wczoraj od swej przybranej matki, że powołany będziesz do oddzielenia spadku... którego wartość jeszcze niewiadoma.

Gabryel żywo podniósł głowę i odparł:

— Jakto! już powiedziałem panu Rodinowi, że moja przybrana matka mówiła ze mną tylko o skrupułach sumienia... a ja bynajmniej nie wiedziałem o istnieniu dziedzictwa, o którem mówisz, mój ojcze...

Rodin zauważył dobrze wyraz obojętności, z jaką młody ksiądz wymawiał ostatnie słowa.

— Niech i tak będzie... — odrzekł pan d'Aigrigny — nie wiedziałeś o niem... chcę temu wierzyć, chociaż wszystkie pozory przeciwnie zdają się dowodzić i dlatego sądziłem, że wiadomość o tym spadku wpłynęła także na twoje postanowienie odłączenia się od nas.

— Nie rozumiem cię, mój ojcze.

— Niegdyś, w przypuszczeniu, że twoja rodzina, o której losie nie wiedziałeś, pozostawi ci jaki majątek... uczyniłeś... za łożone około ciebie starania... zapis wszystkiego, cobyś mógł posiadać, nie dla nas... ale dla biednych, dla ubogich, których my jesteśmy naturalnymi opiekunami.

— Więc cóż, mój ojcze? — zapytał Gabryel, nie wiedząc jeszcze, do czego zmierza ta przedmowa.

— Otóż teraz, mój synu... będąc pewnym wygodnego, dostatniego utrzymania... zechcesz pewno, odłączając się od nas, zniszczyć ten zapis, dawniej przez siebie uczyniony.

— Czyli, jaśniej mówiąc, łamiesz swoją przysięgę i chcesz odzyskać swój dar — dodał Rodin piskliwym głosem, jak gdyby chcąc krótko i po grubijańsku przedstawić stosunek Gabryela względem zakonu.

Na to haniebne oskarżenie nie pozostawało Gabryelowi nic innego, jak tylko podnieść oczy i ręce do nieba, wołając żałośnym głosem:

— O! mój Boże!... mój Boże!

Pan d'Aigrigny, zamieniwszy z Rodinem spojrzenie, rzekł do niego surowym głosem, niby karcąc go za jego obraźliwą otwartość:

— Sądzę, że za daleko się posuwasz; nasz kochany syn, jeśliby nawet mógł tak postąpić, jak powiadasz, to chyba tylko wiedząc o swem nowem położeniu co do spadku; a ponieważ utrzymuje przeciwnie... trzeba mu wierzyć... pomimo wielu pozorów...

— Panie — odezwał się nareszcie Gabryel blady, wzruszony, drżący i hamując swe słuszne oburzenie — [illegible] dalekie ci, [illegible] zawiesił swój sąd [illegible]

C. d. n.

Szkoła zaś na Smoleńsku uczniów zawodu krawieckiego ponadto z dziedziny przemysłu artystycznego.

Co do szkół uzupeł. z dzielnicy VIII. t. j. na Kaźmierzu, przydzielono do szkoły przy ul. Dietlowskiej uczniów przem. budowlanego i mechaniczno-techn. a do szkoły w ratuszu Kaźmierskim przemysł artystyczny, szatno-tkacki, spożywczy i handlowy.

Następnie Wydział udzielił zezwolenia na otwarcie specyalnego 6-miesięcznego kursu rysunkowego dla ślusarzy w szk. uzupeł. na Kleparzu, który prowadzić będzie p. Pększyc. W końcu oświadczono się przychylnie na prośbę wniesioną imieniem „Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“, co do zwolnienia uczniów od nauki w dniu św. Stanisława Kostki, t. j. 17 listopada. Poza tem załatwił Wydział kilka spraw administracyjnych.

Włamywacze do filii pocztowej przy ul. Podwale. Podczas trwających jeszcze indagacyj, sprawcy przyznali się oprócz 10 do dwóch jeszcze popełnionych kradzieży na szkodę majstra szewskiego p. Łodzińskiego przy ul. Szewskiej i majstra budowniczego p. Wilczyńskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem. W poniedziałek odstawiono całą szajkę do sądu.

Zaginiona. W niedzielę wieczorem zgłosił się na inspekcyę policyi palacz kolejowy Wincenty Bułka, z prośbą o pomoc w odszukaniu 11-letniej jego córeczki Maryi. Bułkówna, jak opowiadają jej koleżanki, wyprawiona w sobotę 26 b. m. ze szkoły św. Tomasza przez tamtejszego ks. katechetę za jakąś psotę, opuściwszy klasę, zaginęła bez śladu.

Parkan przy bramie cmentarnej, ustawiony z powodu budowy trzeciej bramy, jak nam doniósł jeden z czytelników naszych, tamuje ruch publiczności podczas pogrzebów. Życzeniem byłoby mieszkańców naszego miasta, aby magistrat postarał się o usunięcie owej przeszkody na dnie Wszystkich Świętych i Zaduszny, kiedy napływ publiczności jest o wiele większy.

Hyena emigracyjna. W niedzielę wieczorem aresztował agent pol. Dereaz na stacyi kolejowej w Płaszowie, 30-letniego Maksyma Melicha, który nieprawnie wiózł ze sobą kilkunastu robotników na roboty do Prus.

Z kroniki policyjnej podgórskiej. Onegdaj aresztowała policya podgórska 20-letnią Maryę Jasek, która jako posługaczka, skradła na szkodę kupca, Leiba Reicha różne części z bielizny i garderoby, wartości kilkudziesięciu koron. Za kradzież bielizny ze strychu aresztowano 40-letnią włóczęgę, Rozalię Kius.

Miłe odwiedziny. Jan Sztybak, 24-letni pokątny pisarz, przybył onegdaj w odwiedziny do swego znajomego Karola Starzyckiego w Bierzanowie, i korzystając z jego chwilowej nieobecności, rozbił mu kufer, skąd skradłszy gotówką 350 koron, letnie nowe ubranie, zarzutkę i zegarek, znikł bez śladu. Sztybaka ścigają równie władze wojskowe, jako dezertera.

Pożar. W niedzielę o godzinie 8 i pół wieczorem wybuchł pożar za Warszawską rogatką, który ze względu na sąsiedni skład drzewa i drewniane magazyny kolejowe groźne budził niebezpieczeństwo. Ogień powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożności, zapaliła się bowiem stajnia i przylegająca do niej szopa z sianem własność p. Borgenichta. Ogromną łunę i słup iskier zauważyli przechodnie w ulicy Warszawskiej i zaalarmowano natychmiast straż pożarną. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast plutony straży miejskiej i ochotniczej z naczelnikiem p. Nowotnym na czele, przybyli równie delegat p. Federowicz i dyrektor pol. dr Flatau. — Do zlokalizowania pożaru użyto około tysiąca metrów węży, na samo doprowadzenie wody z pod kasarni arcyks. Rudolfa rozciągnięto wąż przeszło 400 metrów długi. Dzięki jednak energicznej akcyi ratunkowej, ugaszono ogień w niespełna godziny. Do pożaru przybyły również ochotnicze straże z Krowodrzy i Czerwonego Prądnika. W pożarze zginęły 3 konie. Zabudowania były asekurowane.

Nożownicy. W nocy z soboty na niedzielę, kilku jakichś włóczęgów napadło w ul. Starowiślnej pod cyrkiem „Edison“, na 25-letniego bednarza Michała Polczę. Napastnicy zadali mu nożem 8 ran: na głowie, plecach i obu rękach. Na krzyk napadniętego zjawił się policyant, który zajął się ciężko rannym i zawezwał pogotowie, nożownicy tymczasem zbiegli. Po opatrzeniu odwieziono Polczę do szpitala św. Łazarza. Za napastnikami śledzi policya.

Ze stacyi ratunkowej. Pogotowie opatrzyło 24-letniego „gissera“ St. Duleję, dotkliwie pobitego luską w głowę w jakiejś bitce i gospodarza z Łobzowa Józefa T., poranionego na twarzy scyzorykiem przez swego rywala.

Sobol nawrócony. Okrutny morderca Kleszczów Jan Sobol, skazany na dożywotnie więzienie w Wiśniczu, okazał wielką skruchę i poprawę życia. Przy aresztowanym za włamanie się do filii pocztowej Stefanie Plechu, znaleziono książeczkę do nabożeństwa, którą otrzymał od Sobola w czasie odsiadywania kary za kradzież w Wiśniczu. Sobol własną krwią zadedykował mu ów upominek w brzmieniu: „Kochanemu Steficiowi Janek S., a prócz tego dał mu jeszcze obrazek N. M. Panny z wierszem własnego układu:

„Niechaj cześć Maryi jak kwiatów woń
Na skrzydłach wiatru w świat leci,
Bo w życiu, śmierci, Jej hojna dłoń
Pociechy zlewa na swoje dzieci“.

Sobol stał się nader pobożnym, zachowuje się tak przykładnie, ze nawet sprawuje opiekę i dozór nad młodszymi od siebie współwięźniami. — Plechowi, kiedy go wypuszczano z więzienia, Sobol przykazał, aby się poprawił, bo gdy jeszcze raz za jakiś występek dostanie się do Wiśnicza to już z niego nie wróci.

Ślub. W sobotę odbył się ślub w kościele OO. Paulinów na Skałce p. Mieczysława Skąpskiego dra praw z panną Heleną Jaworską, córką prof. Uniw. Jagiell. Walerego Jaworskiego.

Zmarli. W niedzielę 27 b. m. zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, Wiktor Ludwik Bachowski, wybitny przywódca narodowych kolejarzy, redaktor „Nowego Kolejarza“, główny twórca narodowej organizacyi kolejarzy „Samopomoc“.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek d. 29 b. m. o godzinie 3 ej po południu z domu żałoby przy ulicy Szpitalnej l. 3.

Kęty. *(Nowe seminaryum nauczycielskie. — Pogłoski o nowem gimnazyum).* W nowem seminaryum otwarte zostały: t. zw. „przygotówka“ oraz pierwsza klasa, a na oba te kursa wpisała się nadspodziewanie znaczna liczba frekwentantów, bo aż 32. Cyfra ta podwyższy się prawdopodobnie jeszcze w najbliższych dniach. Pokaźnego kontyngentu uczniów dostarczył Kraków, resztę najbliższa okolica Kęt. Nauka pójdzie bardzo łatwo i w szybkiem tempie, mimo, że rok szkolny zaczął się — dzięki niezdecydowaniu rządu — prawie o dwa miesiące później, niż zazwyczaj, gdyż większa część uczniów uczęszczała już przedtem do gimnazyów (są nawet tacy, którzy ukończyli już zupełnie niższe gimnazyum), wobec czego młodzież ta stanowi już obrobiony i dosyć inteligentny materyał.

Nauka rozpoczęła się z dniem 25 b. m. (na drugi dzień po poświęceniu).

Jak mnie słuchy doszły, gmina tutejsza zamyśla starać się teraz o kreowanie w Kętach nowego gimnazyum, które rząd zamierza założyć w Galicyi zachodniej i podobno pierwsze kroki w tym kierunku poczynione, przyjęte zostały przychylnie ze strony miarodajnej.

Micyan.

Dla pań naszych.

Przegląd mód jesiennych.

Jesień! Londyn i Paryż, te dwa ogniska mody, wybrały z pośród niezliczonej ilości nowych materyałów, wełniany „tweed“, rodzaj grubej workowatej tkaniny i sukno, nie jak dawniej gładkie i połyskujące, ale z wierzchem szorstkim. Wszystkie te grube materyały powstały pod wpływem automobilu. Stąd powstała także moda futer niekrytych materyałami a z wierzchem oryginalnym skórzanym, starannie garbowanym. Śliczne wyglądają kostyumy z aksamitu i welwetu, bardzo tego roku noszone: aksamit używa się więcej na toalety wizytowe, a welwet gładki i w paski „velour chasseur“, w najrozmaitszych kolorach, na kostyumy krótkie t. zw. honeur. Spódnica długa wciąż jeszcze dzierży berło, bardzo obcisła na biodrach, rozpada się szeroko od dołu.

Jako okrycia przeważają tego roku żakiety długie do figury lub na półluźne. Bardzo modne są palta angielskie dochodzące prawie do dołu spódnicy, przybrane tylko jednym rzędem guzików.

Niezwykłym powodzeniem cieszy się okrycie krajowe na wzór japońskich „Kimono“ (narodowy strój japoński znany u nas z Gejszy i Mikada). „Kimono“ z białego lub bladoniebieskiego sukna przybrane złotym haftem ślicznie okrywa tualetę wieczorową, nie mniej ładną bywa na ten cel beduina, tak lubiana przez nasze prababki.

Przyjęcia fiveoclockowe, które w stolicach Europy i Jankesów przybierają coraz szersze rozmiary i odbywają się nietylko w salonach prywatnych, ale i w pierwszorzędnych hotelach, dały pohop do specyalnego rodzaju tualet, lekkich, jasnych bardzo strojnych a przytem niebalowych. Na tualety tego rodzaju używany bywa jedwab chiński w różnych odcieniach koronki i hafty, tualety zaś „premierowe“ i wieczorowe muszą być z aksamitu lub ciężkiej materyi pokrytej różnokolorowym mousseline de soie.

Kapelusz duży, w formie „dzwonu“ z przybraniem rozmiarów „Mont Blanc“ lub „Giewontu“ noszony bywa, przy którym też bardzo stylowo wygląda biały kołnierz.

Pióra strusie są ogromnie modne jako przybranie kapeluszy.

Co do bluzek to powraca fason skromny angielski, gładka bluzeczka w zakładki z długiemi rękawami.

Jedna z najbardziej znanych arystokratek i elegantek angielskich sprawiła do wyprawy między ogromną ilością tualet, śliczny kostyum z „tweedu“ granatowego. Spódnica krótka, układana w szerokie fałdy rozpadające się ku dołowi, żakiet długi do kolan zupełnie do figury z kamizelką z białego sukna zapinaną na złote guziki. Wykładany kołnierz i mankiety bardzo wązkie, rękawy przybrane są czarną taśmą. Tualetę na fiveo'clock z blado zielonego chińskiego jedwabiu fason „Princesse“ przybierana u dołu pasami gipiurowemi, przetykanemi złotem z takiej samej gipiury jest stanik i pół-długie rękawy.

Ale „gwoździem“ wyprawy jest suknia wieczorowa z niebieskiego jedwabiu pokryta muślinem koloru śliwkowego, heliotrope i różowego, tworząc wspaniałą harmonię kolorów. A teraz „Milusińskie“ damy w wieku lat 3 do 14 przystrajane są w sukienki aksamitne robione na wzór „Kimona“ japońskiego.

Kto wie czy rok przyszły nie przyniesie nam fasonów „Marokko“ i „Casablanca“ wszak mieliśmy już mody.

Walka z Daszyńskim na Śląsku.

We Frysztacie odbyło się w niedzielę 27 bm. posiedzenie komitetu narodowego w sprawie ustalenia kandydatury w okręgu wiejskim Frysztat-Bogumin. — Posiedzenie owo zwołali posłowie: Cieńciała, ks. Londzin, Halfar i dr. Michejda. Jako kontrkandydata Daszyńskiego proponowano p. Burę z Karwiny, ale ostatecznie nie ustalono jeszcze kandydatury. Podczas narad zgromadzeni wyrazili nadzieję, że Galicya nie usunie się od pomocy w walce z „czerwoną zarazą“ na Śląsku.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU,

„Cyd“ tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłomaczył St. Wyspiański.

Swięto artystyczne zgotowała nam dyrekcya przedstawieniem „Cyda“.

Klasyczna tragedya francuska jest sztuką stylizowaną. Wszystko w tej sztuce dzieje się według niezłomnych prawideł, a celem jej jest wzbudzenie podziwu i litości dla bohaterów

ŚWIECA.

Szkic z życia ruskiego chłopa.

Skoryk, właściciel sklepiku we wsi Horynicach, targował przed świętami o wiele więcej niż zwykle.

Zwykły dzienny obrót jego kasy nie przenosił reńskiego, a przed świętami dosięgał piątki, a nawet i więcej.

Dla takiego targu warto i kuźnię zamknąć (Skoryk był kowalem) i poświęcić się wyłącznie kupiectwu, a dla kilku szóstaków trudno dzień cały tracić. Oto i teraz przed Bożem Narodzeniem zamknął kuźnię, siadł na ławie pod ciepłym piecem i sprzedaje. Temu tytoniu, temu drożdży, a temu mąki sprzeda i dalej siedzi, odpoczywa. Zapalił fajkę i myśli.

Rozmyślanie jego przerwał skrzyp śniegu pod butami. Ktoś szedł do sklepu. Za chwilę rozwarły się drzwi i na progu stanął gazda.

— Sława!

— Sława!

— A co tam powiecie ojcze?

— A no nic. Tylko mi świecy trzeba.

— Jakiej?

— No świecy. Zwykłej świecy.

— Mam rozmaite. Jest za centa, za dwa, za pięć. Są grube, cienkie, jasne, ciemne, jakiej komu trzeba.

— Pokażcie za centa. Tylko, aby dobra...

Kupiec wyjął ze szafy świecę i podał gaździe. Ten wziął ostrożnie do rąk, obejrzał i oddał.

— To za mała. Ja potrzebuję większej. Takiej na stół. Wiecie?

— Aha, wam na willię, prawda? — odpowie kupiec. — Przywiozłem właśnie z Rohatyna, osobliwie wigilijne świece, dobre a tanie. Proszę. A co? Nie ładna?

— Ot, jak świeca. Co w świecy ładnego. Byle świeciła. A ile też za nią?

— Siedm nowych — odpowiada kupiec.

— Siedm nowych — krzyczy przerażony gazda i kładzie świecę, jakby jej znać nie chciał.

— Za siedm nowych ja wam dwie dostanę. Tak mi Boże!

— Nie klnijcie się. Ja wam także dam dwie, tylko nie takie. Ta musi kosztować siedm. Jeżeli mi gdziekolwiek taką świecę dostaniecie za pięć, albo za sześć, to ja wam ją tak dam.

— A jeżeli dostanę, to co będzie, ha? — pyta się gazda i uśmiecha się chytrze pokazując wielkie, białe zęby. — A no no, pokażcie ją tu!

Wziął i oglądnął dokładnie. Zmierzył piędzą na długość, a potem przymierzył do wielkiego palca na grubość, pociągnął za knot i położył na ławce.

— Dam sześć — powiedział stanowczo.

— Co sześć? — pyta się kupiec — ona mię samego więcej kosztuje. Tak mi Boże! A gdzież moja droga do miasta, gdzie mój podatek, gdzie zarobek? Przecież ja także z czegoś żyć muszę!

— Żyć mówicie... Chyba nie żyjecie? Macie kuźnię. Chcecie sześć, to bierzcie.

— Za sześć nie dam, szkoda mówić.

— A trzynaście za parę?

— I to nie.

— Nie?

— Nie!

— No jeżeli tak, to bywajcie zdrowi! Z kraja Maryna kupiła w mieście parę za czternaście, ale to świece. Choćby w cerkwi na ołtarzu stawiaj. To ci świece. Kupię i ja.

— Sklep dla każdego otwarty.

— Bywajcie.

— Idźcie!...

I gazda posunął zwolna do domu, przypominając sobie po drodze, jaka była. Krótka, czy długa, biała czy żółta. Nie, taki biała, jako śnieg.

* *

Na drugi dzień zebrał się i poszedł do miasta. Ranek był jasny, ale rażny. Więc ściągnął płachtę z pościeli, złożył ją jak chustę i obwiązał się nią; nasamprzód dokoła szyi, potem na krzyż przez piersi i na plecach na guz zawiązał. Teraz był bezpieczny, że nie zmarznie. Po drodze spotkał sąsiada i szli razem. We dwójkę zawsze łatwiej.

Przyszli do miasta.

Sąsiad poszedł za swymi sprawunkami, a on za swymi, za świecą.

Wstąpił nasamprzód do żydowskiego kramiku, nad którym widniał napis: „Szwarz, midel, powidel i innych delikatesuf“.

Tu cała wieś Horynice załatwiała swoje potrzeby kolonialne i galanteryjne. Dzisiaj sklepik był nabity ludźmi. Przepchnąć się trudno. Stanął sobie w tyle, przy samych drzwiach i czeka.

Tak czekać, jak chłop ruski, nikt w świecie nie potrafił. Dokąd tylko przyjdzie, stoi z czapką godzinami całemi. Pokornie a cierpliwie.

Przez drzwi wiatr wieje, ludzie ciągle wchodzą i wychodzą, więc trącają go, a on czeka. W końcu zebrało mu się na odwagę, więc krzyczy:

— Hej, słyszycie tam! Czy macie świecę, co?

Wie dobrze, że są, widział przecież, jak drudzy kupowali, ale inaczej zacząć nie podobna.

— Słyszycie? Pytam się, czy macie świece — krzyknął po raz drugi, trzeci i czwarty, ale żydzi jak zwykle obsługują tych, co bliżej stoją.

— Macie świece? — wrzasnął wreszcie, tak mocno, że wszystkich na śmierć przeraził.

Żyd rozzłościł się.

— Tfy na was! Po co mi „gościów“ straszycie? Widzicie przecie, że czasu nie mam.

— Jak wy nie macie to i ja nie mam — odpowiada gazda i wychodzi ze sklepu niby zażenowany, a niby obrażony.

A teraz dokąd? Gdzie sprzedają sznury, wie, gdzie żelazo, także wie, ale gdzie cukier, naftę, mydło i świece, to znał tylko ten jeden sklep, w którym zwykle kupował. Tam też kupowali jego sąsiedzi, tam kupował jego ojciec a nawet dziad. Stanął i myśli.

— Co u licha! Pójdzie gdziebądź. Za swoje pieniądze on wszędzie pan.

Otwiera drzwi i wkracza do najbliższego sklepu.

— Czego potrzebujecie? — woła kupiec.

— Swiecy — odpowiada gazda.

— Tutaj księgarnia. Idźcie do sklepu.

— A tu co? Nie sklep?

— Sklep, ale nie ze świecami — odpowiada kupiec.

— Co mi to za sklep, kiedy świec nie ma — odpowiada gazda, stojąc za drzwiami i nie bojąc się kupca.

— Jak nie tu, to dostanę gdzieindziej — medytuje dalej i staje na progu jakiegoś wielkiego pańskiego handlu.

— Iść, czy nie iść? E, pójdę. Przecież za swoje pieniądze, nie za kradzione. Co mi zrobią!

Otworzył drzwi i aż przeląkł się. Sami panowie i wojsko. Od złotych guzików i kołnierzy aż blask bije. Jedzą, piją i rozmawiają.

— To nie dla chłopa — pomyślał sobie gazda i w nogi.

— Czekajcie gazda! czekajcie! — krzyczał kupczyk. — Mówcie, czego wam potrzeba.

— Oho! nie głupim! — myśli gazda, idąc szeroką miejską ulicą.

No, ale co tu robić. Przecież świecę kupić musi. Co powiedziałby Skoryk? Wtem szczęśliwa myśl przyszła mu do głowy. Poradzić się.

Znajomy wieśniak z drugiej wsi radzi iść do Weinlosa. To rzetelny żyd i świece u niego dobre.

Poszedł nasz gazda do Weinlosa, dali mu świecę, oglądnął, zmierzył, pociągnął za knot i pyta o cenę.

— Ośm centów — rzecze kupiec.

(Lessingowskie „Furcht und Mitleid“ jako Zweck der Tragoedie). Bohaterzy tych tragedyi nie żyją życiem realnem, są to nadludzie, istoty wyzwolone, żyjące na szczytach, gdzie nie potrzeba się trapić prozą życiową, gdzie żyje się sławą, gdzie rozstrząsa się za pomocą subtelnej dyalektyki różne konflikty między obowiązkiem honoru a miłością, gdzie filozofuje się i deklamuje w najkunsztowniejszy sposób, gdzie wycyzelowany frazes, retoryczna antyteza nie schodzą z ust bohaterów nawet w chwili wybuchu namiętności i szału... Sztuka to wytworna i kunsztowna nieraz majestatyczna i posągowa — zawsze stylizowana.

„Cyd“ od dawna zyskał prawo obywatelstwa w literaturze polskiej. Tłómaczył go pięknie A. Morsztyn, tłómaczył (i przerobił) klasyk Osiński, wreszcie przetworzył go Wyspiański w sposób przepiękny, tchnąc w posągowe kształty francuskich postaci żar namiętności i przekształcając Cyda w rycerza cierpienia, którego godłem jest: „przez ból do sławy“. Przekład Wyspiańskiego ma spiżową moc, ale wiersz niekiedy brzmi twardo i chropowato, brak rytmiki nieraz razi ucho, niektóre wyrażenia wywołują protest (np. „zalotny“, używane w monologu infantki kilkakrotnie w znaczeniu „pretendenta do ręki“).

Inscenizacya i kostyumy w „Cydzie“ — były wielkostołeczne. Dekorator teatralny p. Spitzlar obmyślił wielce artystyczną renesansową architekturę jako tło tragedyi. Kostyumy były wszystkie stylowe dworskie z czasu pierwszej paryskiej reprezentacyi „Cyda“ za kardynała Mazarin. — Artyści mieli bardzo trudne zadanie, ale wywiązali się z niego umiejętnie. Wdziękiem i wytwornością dominowała pani Solska-infantka, w wspaniałym kostyumie, deklamująca trudny wiersz Wyspiańskiego z subtelnym kunsztem.

Znakomita artystka pni Wysocka, jako Szymena mniej korzystnie niż zwykle wyglądała; kostyum w pierwszym akcie był nie zupełnie fortunny i Szymena była nieco za poważną dziewicą, ale mówiła wiersz porywająco. P. Mielewski, jako Cyd stworzył postać bohatera z pełnią szlachetnej siły. P. Jednowski, Sosnowski, Sobiesław, Węgrzyn, pnie Borodzicz i Łazarewicz dopełniali doskonałego zespołu.

Koncert „Lutni“, Pierwszy w sezonie, a z rzędu 78-my koncert Lutni“ odbył się w piątek w obec przepełnionej publicznością sali Starego Teatru. Program składał się z utworów prawie wyłącznie Griega. Koncertowa uwertura „w jesieni“ należy do niezwykle pięknych utworów tego mistrza. Jak wszystko co Griega, o większym zakroju: nie posiada spójni jednolitego toku myśli, a jest raczej połączeniem paru epizodów, z których każdy jest właściwie zakończonym — ale te części są bardzo piękne, pomimo, że sztuczne nawiązanie jest widocznem. Uwerturę wykonała orkiestra pułku 13-go pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, z chwalebną starannością i wybornem zrozumieniem. Chóry „Lutni“ liczne i dobrze wyćwiczone, wykonały dwa utwory Griega z orkiestrą „Nowa Ojczyzna“ i „Pieśń Królewska“ — poszły bardzo wprawnie, a utwory Griega „a capella“ dowiodły, że dzielni członkowie chóru, niczego nie zapomnieli przez wakacye.— Jako soliści w chórach pp. Klein i Isakowicz, wywiązali się bardzo dobrze z zadania, szczególnie p. Isakowicz, posiadający piękny i dźwięczny głos barytonowy. Huczne oklaski, przypadły chórom, a przedewszystkiem niezmordowanemu dyrektorowi p. Steibeltowi.

Jako urozmaicenie, trafnie wybrano utwór Griega „Bergliota“ — z deklamacyą na tle orkiestralnem, z której świetnie wywiązała się artystka teatru naszego p. Helena Arkwin.

Wielką atrakcyą i zainteresowaniem był występ p. Choroszewskiej-pianistki z Moskwy. Artystka niezwykle utalentowana, należy do rzędu tych nie wielu kobiet, które umieją w granicy sił fizycznych, zmieścić grę pełną wyrazu, wdzięku i wykonanej techniki — nie szukając sztucznej siły. Dlatego to uderzenie miękkie, a pełne odcieni i wyrazu, wolne jest od wszelkiej forsy, a gra jest pełną swobody.

P. Choroszewska odegrała koncert Griega, przy świetnym akompaniamencie orkiestry pod dyrekcyą p. Hocka z niepospolitym wdziękiem i zrozumieniem, które nadto tem celowało, że nie było tej tandytnej, a tak pospolitej obecnie brawury, w którą niedojrzała rzesza pianistów, zwykła przyodziewać każdy — choćby najsubtelniejszy utwór. W drugiej części programu artystka wykonała utwory rosyjskich kompozytorów — wybornie. Publiczność dała wyraz wielkiego zadowolenia, hucznemi oklaskami i nawoływaniem. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. „Cyd“ Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego, który na dwóch pierwszych przedstawieniach zyskał takie niezwykłe powodzenie, grany będzie w tygodniu bieżącym jeszcze dwa razy: we wtorek i we czwartek.

Najbliższą premierą będzie arcywesoła komedya Stanisława Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Cyd“.

Środa: „Szkoła“.

Czwartek: „Cyd“.

Piątek o godz. 3 popoł.: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).

Piątek o godz. 7 wiecz.: „Opieka wojskowa“ (nowość).

Sobota o godz. 3 popoł.: „W małym domku“ (ceny zniżone do połowy).

Sobota o godz. 7 wiecz.: „Dziady“.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. Królowa matka Marya Krystyna hiszpańska powróciła tutaj z Żywca.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki przybył tutaj wczoraj.

Podwyższenie płac oficerskich.

Wiedeń. Przy rokowaniach o wspólny budżet zostało przy wczorajszych rokowaniach osiągniętem zupełne porozumienie. Co się tyczy **kwestyi podwyższenia gaży oficerskich** okazała się potrzeba dalszych rokowań, od których wyniku zależeć będzie stanowcza decyzya w tej mierze.

Przeciw drożyźnie węgla.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi, delegowanej ze względu na nadzwyczajne podrożenie węgla. W skład komisyi wchodzą zastępcy ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu, kolei i rolnictwa. Przewodniczy prezydent ministrów bar. Beck.

Pożary lasów we Węgrzech.

Budapeszt. W komitacie Haronsed są na porządku dziennym podpalania lasów. Od dniu kilku szereg lasów stoi w płomieniach. Lasy rządowe koło Fenjoehaza zapaliły się. Ogień skutkiem posuchy bardzo się szerzy.

Szatnar. Lasy w Avas Felsoefala wynoszące 600 metrów stoją w płomieniach. Również zaczął się palić las w Szatnar, mający 3000 metrów rozległości. Do ratunku wezwano wojsko.

Węgierscy żandarmi mordują słowackich chłopów.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi, że z okazyi poświęcenia nowego kościoła przyszło między madziaronami (Słowacy zmadziaryzowani) a Słowakami do starcia. Zfanatyzowany tłum zaatakował żandarmów, chcąc odebrać im bagnety. Żandarmi zawezwali tłum do rozejścia się, zostali jednak ponownie zaatakowani i musieli uczynić użytek z broni palnej. Dano 24 strzałów. **11 osób zabitych, 12 rannych.** Starszy żupan przybył na miejsce celem przeprowadzenia śledztwa.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wczoraj rozpoczęły się wybory posłów do Dumy w 53 guberniach, które razem mają wybierać 330 posłów. Według nadeszłych do północy doniesień wybrano już 206 posłów, z tego **90 z prawicy** i stronnictw monarchistycznych, 1 członka związku pokojowego odrodzenia, **71 październikowców** i umiarkowanych, 15 kadetów, 6 mahometan **6 socyalnych demokratów** i **17 członków lewicy**. Wśród wybranych znajduje się 12, którzy już byli posłami do Dumy, wśród nich biskup Eulegiusz i sekretarz drugiej Dumy Celnokow.

Petersburg. Wedle nadeszłych inspiracyj, wyborów posłów do Dumy dokonano wczoraj w zupełnym porządku. Zapewnioną jest **większość konserwatystów** (czarnosotnieńców! przyp. red.)

Aresztowania studentów.

Petersburg. „Ruś“ donosi z Kazania: Policya otoczyła uniwersytet i miała rzekome aresztować 200 studentów.

Usunięcie biskupa wileńskiego.

Petersburg. Według informacyi ze strony miarodajnej nie należy oczekiwać żadnego konfliktu między Kuryą a Rosyą, z powodu zarządzeń przeciw biskupowi wileńskiemu br. Roppowi. Biskup otrzyma pozwolenie na jednotygodniowy pobyt w Petersburgu i uda się potem prawdopodobnie do Rzymu.

(Przyczyny wygnania biskupa Roppa są następujące: Stołypin sformułował stawiane biskupowi zarzuty w czterech punktach: 1) działalność polonizatorska, 2) antirządowa odezwa do ludności w sprawie szkoły narodowej, 3) niewykonanie żądania władz miejscowych w sprawie usunięcia kilku księży, którzy narazili się na niezadowolenie miejscowego duchowieństwa prawosławnego i 4) niemożliwy ton w korespondencyi z władzami rządowemi.

Dwóch księży Litwinów i lekarz Litwin zakomunikowali władzom, że biskup usuwa księży Litwinów i na ich miejsce mianuje księży Polaków. Dopatrzono się w tem tendencyj polonizatorskich.

Biskup Ropp przyznał, że istotnie w trzech wypadkach usunął księży, którzy według jego wiadomości, siali niezgodę pomiędzy obu narodowościami, na ich miejsce wszakże mianował księży, umiejących po litewsku. Na dowód tego, że nie prowadził bynajmniej ciasnej polityki nacyonalistycznej, biskup przytoczył ten fakt, że Polacy narodowcy byli z niego niezadowoleni. *Przyp. Red.*)

Z Bułgaryi.

Zofia. Meeting w którym wzięło udział około 10.000 osób przyjął rezolucyę, żądającą przywrócenia w urzędzie dawnych profesorów uniwersytetu, ponownego otwarcia uniwersytetu oraz przywrócenia autonomii uniwersytetu. — Rezolucya wyraża potępienie dla rządu, który zdaniem zgromadzenia, depce nogami prawa ludu i wzywa naród, aby działał energicznie w kierunku obalenia rządu. Mimo że na zgromadzeniu wypowiadano bardzo namiętne mowy, nie przyszło do zaburzenia spokoju.

Demonstracya przeciw rządowi w Belgradzie.

Belgrad. Na placu Marka odbyło się wczoraj zgromadzenie protestujące, zwołane przez zjednoczoną opozycyę, w którem wzięło udział około 3000 osób. Wygłosili krótkie przemówienia posłowie Stojanovic (młodo-radykał), Welikovic (nacyonalista) i Woja Marinkowicz (postępowiec), w których potępiali tak wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę rządu, który i w dniu wczorajszym, ściągając do Belgradu bardzo wiele wojska pokazał, jak pojmuje wolność ludu zagwarantowaną przez konstytucyę. Meeting przyjął jednogłośnie rezolucyę, która potępia postępowanie rządu a wszczególności rozwiązanie skupczyny oraz żąda przedsięwzięcia świeżych wyborów do parlamentu. Po zgromadzeniu rozeszli się jego uczestnicy, na wezwanie przewodniczącego, zupełnie spokojnie.

Król hiszpański podróżuje.

San Sebastian. Król i królowa hiszpańscy oraz książę Asturyi przybyli tu wczoraj przed południem i odjadą pociągiem specyalnym do Paryża. Linie kolejowe w południowej Francyi **będą strzeżone przez wojsko.**

Paryż. Hiszpańska para królewska przybędzie tu po południu. Król złoży wizytę prez. Fallieresowi, poczem odjedzie do Anglii.

Powiększenie marynarki francuskiej.

Paryż. Najwyższa rada marynarki na odbytem posiedzeniu omawiała program flotowy, który ma być przedłożony przez ministra marynarki w parlamencie. Jak dzienniki donoszą, chodzi o budowę okrętów pancernych, która ma być wykonaną w latach 1909 i 10. W r. 1909 ma być rozpoczętą budowa 6 okrętów pancernych o pojemności 20 do 21.000 tonn.

Flota amerykańska wyjeżdża na Ocean Spokojny.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt podaje urzędownie do wiadomości, że flota okrętów pancernych w dniu 26 grudnia b. r. wyjedzie z Hampton Roads w podróż okrężną po Oceanie Spokojnym. Sekretarz stanu Root oświadczył po dłuższej konferencyi z japońskim ambasadorem, że **między Japonią a Stanami Zjednoczonemi nie zachodzi nic takiego, coby czyniło niestosownem wysłanie floty amerykańskiej na Ocean Spokojny.**

Trzęsienie ziemi w Kalabryi.

Rzym. „Messagero“ donosi, że trzy miejscowości, t. j. Ferruzano, Branca Leone i Fanularia del Qiule mają być odbudowane w innem miejscu na brzegu morza.

Rzym. Zdaje się potwierdzać, że liczba osób, które zginęły w Ferruzzano nie przenosi 200. Dotychczas wydobyto 65 zwłok z pod gruzów. Minister skarbu Lacava zwiedzał w dalszym ciągu miejscowości dotknięte katastrofą i wydaje wszędzie zarządzenia celem przyjścia z pomocą ludności.

Z Marokka.

Tanger. Mulej Hafid dowiedziawszy się, że sułtan Abdul Azis wysyła żołnierzy do Mogador, wysłał w dniu 22 b. m. posiłki dla swej mehalli, która pod wodzą Mulaja Saafara znajduje się w drodze do Mogador. W tym samym celu został także wysłany Kaid Labibacua, którego Mulaj Hafid zamianował gubernatorem Mogador. Do komendanta wojsk szeryfów w Mogador Bentbida, wysłał Mulaj Hafid posłów, którzy mu mają obiecać 4000 luidorów, za wpuszczenie żołnierzy Mulaj Hafida do Mogador. Nadto obiecuje Mulaj Hafid Bentbidowi, że go zamianuje komendantem swoich wojsk.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

„Konferencya pokojowa“.

— Na zakończenie naszej konferencyi pokażę jej szanownym członkom najnowsze działo, dające 18 strzałów na minutę na odległość 32 kilometrów. Tem działem można w ciągu 5 minut rozbić cały pułk piechoty. Zamówienia na nie przyjmuje od jutra kancelarya konferencyi pokojowej.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, rano mgła.

— Ośm centów — powtarza gazda i ogląda na nowo.

— Ile kosztuje ta świeca? — woła po chwili tak jakby nic nie słyszał.

— Mówiłem wam przecież, że ośm centów — odpowiada żyd.

— Ośm centów za taką smarkatkę — woła gazda.

— Jeżeli smarkatka, to dajcie tu. Jeszcze mi stłuczecie. To nie do waszych rąk.

I odbiera świecę.

— Co to jest za chłopska natura — krzyczy w gniewie. — Myśli, że ja mam czas za głupią świecę targować się pół dnia.

— Że głupia, to prawda! — odpowiada wieśniak i wyciąga pieniądze.

— Jak chcecie pięć, to bierzcie. Więcej nie warta. Abym tak, jak ta świeca skapał, że nie warta.

Tego było już kupcowi za wiele.

— Zostawcie! — krzyknął — i zabierzcie się do licha! Głupiec.

— Owwa! Jaki mi mądry! — odpowiada gazda za drzwiami. — Myśli, że nikt jego świecy nie widział. A szkoda. Byłbym dał sześć, bo świeca godna. Wracać nijako. Co począć? Jakieś licho na te świece naszło. Ma człowiek pieniądze, a kupić nie może. Czy widział to kto?.. A wrócę do Moszka, co mi tam. Muszę na swojem postawić i świecę w mieście kupić.

Mówiąc to, zawrócił do sklepiku ze znanym napisem: Szwarc, midel, powidel...

Moszko, gdy go ujrzał, uśmiechnął się jak Judasz.

— A! Jak się macie gazda. Co słychać? Dawnośmy się nie widzieli.

— Dajcie no mi świecę — odpowiedział gazda.

— Jaką świecę?

— Taką, jak ludzie kupują.

— Macie.

Gazda wziął, oglądnął i pociągnął za knot. Skrzywił się i pokiwał głową. Była krótsza, cieńsza, knot miała jak z kłaków i nie była tak biała jak u Skoryka. Ale wybierać nie mógł, bo wieczór nadchodził, a do tego wiatr dął i drogę śniegiem zanosił.

— Co dać za świecę — zapytał skromnie.

— Dajcie ośm nowych i będzie wasza.

— A pięć nie dosyć? Wyby serca nie mieli za taki knocik ośm centów zdzierać.

— Tfy na was! — wrzasnął żyd. — Idźcie sobie od mego sklepu! Idźcie het!

— Cicho Moszku! — uspokajał go gazda. — Cicho bo ludzie. Mówcie, co chcecie?

— Nic nie chcę. Ja dla takich jak wy nie mam towaru. Oblatał całe miasto, a teraz do mnie przychodzi, aby mnie dręczyć.

Wieśniak wysłuchał spokojnie, wydobył pieniądze i rzekł uroczyście:

— Weźme parę.

Żyd milczy.

— Dam dwanaście nowych.

Żyd milczy.

— A czternaście nie chcecie?

Żyd dalej milczy.

Wyciągnął kapciuch, odliczył szesnaście i położył na ladzie.

Żyd dał mu dwie świece, a w dodatku kawałek różowego papieru.

Obwinął i wyszedł ze sklepu.

Tymczasem zapadła noc. Wiatr dął jak najęty, mróz też cisnął nie najgorzej. Gazda szedł żwawo i niósł w skostniałej ręce świece. Był nawet dumny, że po tylu przygodach w tem przeklętem mieście postawił na swoiem!

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski wysyła odwrotną pocztą

Najmniejsza książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 34b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688 a.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 680

Szpilki

do kapeluszy najmodniejsze w wielkim wyborze i po nadzwyczaj niskich cenach poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa l. 4. (naprzeciw Izby Handlowej). 1028b

„Nasza Skarbnica“

pismo dla rodzin katolickich

wychodzi od 15 października br. w zeszytach miesięcznych i kosztuje w prenumeracie:

na rok: 3 korony — na pół roku: 1 koronę 50 hal.

Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy“ w Krakowie — ul. Wolska 28. 1075

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kto sprzeda murowany dom z ogrodem w Krakowie lub blisko rogatek? Wymagane od 3 pokoi zwyż. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod „Irys“ poste restante Kraków, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 1088

Panna z krojem francuzkim poszukiwana na bardzo dobrych warunkach do Zakopanego przez Biuro „Filipina“ Kraków, ul. św. Jana 30 I p. 1098

Potrzebna jest panienka do sklepu. Zamiejscowa ma pierwszeństwo. Fabryka wyrobów masarskich w Podgórzu ul. Lwowska 27. 1096

Oficyalista prywatny z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bar. dobremi świadectwami kilkunastoletnią praktykę biurową poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Do sprzedania.

Jest do sprzedania dom wraz z gruntem i ogrodem w pięknem położeniu. Stacya kolei w miejscu. Wiadomość: Kraków, ul. Rybaki l. 6 (dom miejski). 1085

Interes z liczną klientelą z powodu wyjazdu do odstąpienia. Kapitał obrotowy niepotrzebny. Wiadomość udzieli: Dom dla „Ziemian“ Kraków, Basztowa Nr. 19. 1082

Do wynajęcia.

Pokój i kuchnia na parterze, frontowe, do wynajęcia od 1 listopada. Kraków, Wygoda 5. 1094

½ kg CUKRÓW w ozdobn. pudełku K 2·40 wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10. ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680a

Winogrona stołowe

1008 i kuracyjne

najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kg. franco 1·75 złr. WINO z r. 1902 naturalne białe albo czerwone 4¼ ltr. franco 2 złr. L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Firma

J. K. KURKIEWICZ

Kraków, Grodzka 7.

poszukuje do zawodu masarskiego 3 panien 1095 sklepowych w tym fachu dobrze obznajomionych, — jak również 3 chłopców do praktyki zaraz.

KALOSZE

petersburgskie i amerykańskie.

Pantofelki domowe.

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.

1017 polecają

Reim i Spółka, Kraków.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 1·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych kopertach	K	8·40
	K	12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Znakomite kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848a

K 450.000

tytułem głównej wygranej w

13 ciągnieniach do roku 13

daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerw. krzyża,
losu węgierskiego czerw. krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).

Najbliższe ciągnienie już

dn. 2 listopada 1907.

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na 32 raty miesięczne po 2·50 kor.

Po przesłaniu pierwszej raty Kor. 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

1046

Dom bankowy i kantor wymiany

Mährisch-niederösterr. Merkur

Brno (Mor.) ul. Nowa 20.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 **kuśnierz**

w Krakowie. Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro, nad apteką pod „Białym Orłem“, poleca PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Magazyn obuwia Firmy

JUNGERWIRTH

znajduje się

tylko

przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.

1068

Na porę jesienną

poleca się pierwsza

Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie, ulica Szewska L. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popprutą lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki itd.

1081

Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

1008 **Skład nafty!** przy ul. Stolarskiej l. 12, Kramy Dominikańskie, sprzedaje najlepszą naftę salonową

1 litr 15 centów.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

PIERWSZORZĘDNY 845

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

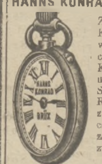
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4 —. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir K. 7·—. Posłacany remontoir z werkiem „Luna“ i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna“ K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992



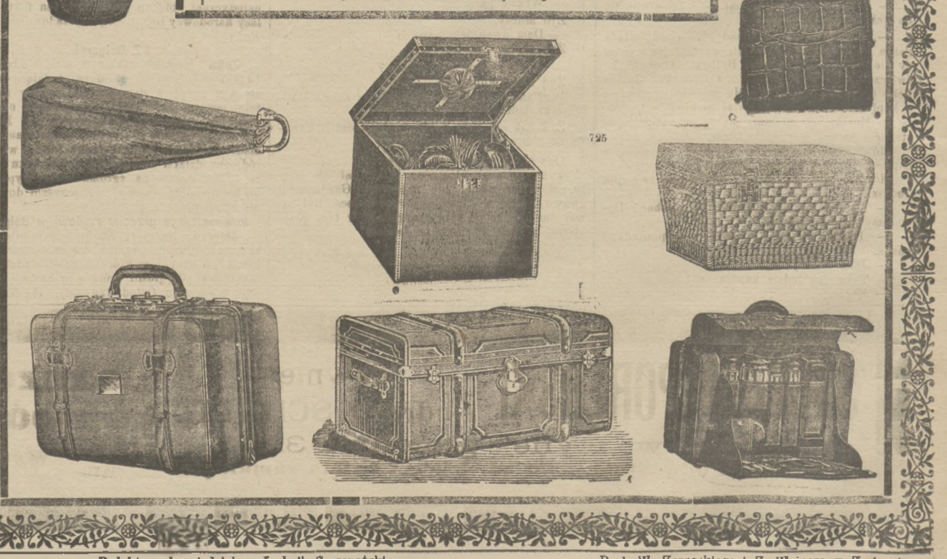
ulica Szpitalna 32, Filia: ulica Floryańska l. 6.

wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.







725

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.